

NA CO JEST GOTOWA MIA, ŻEBY
PRZYPODOBAĆ SIĘ PRZYBRANEMU BRATU?

SARA CATE

SALACIOUS PLAYERS CLUB #2

PODGLĄDACZ



Tytuł oryginału

Eyes on Me

Copyright © 2022 by Sara Cate

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Angelika Oleszczuk

Korekta:

Sara Szulc

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-523-6

SARA CATE

PODGLĄDACZ

SALACIOUS PLAYERS CLUB #2

TŁUMACZENIE

ANNA ZABOROWSKA-CINCIAŁA

OŚWIĘCIM 2023

SŁOWO OD AUTORKI

Drogi Czytelniku,

Twoje bezpieczeństwo i dobre samopoczucie są dla mnie niezwykle istotne. Dlatego zanim sięgniesz po tę historię, zwróć uwagę, że zawiera ona wątki i opisy doświadczeń, które dla części osób mogą okazać się trudne. Książka ta porusza takie tematy jak depresja, stany lękowe czy próby samobójcze.

Niemniej obiecuję, że znajdziesz tu szczęśliwe zakończenie z udziałem pewnej dziewczyny z kamerki, która lubi swoje ciało, i bezwstydnego podglądacza o okropnym poczuciu humoru, posługującego się jeszcze gorszym językiem.

PROLOG

Garrett

Siedem lat temu

– Scena wyglądała tak: złapałem ją za włosy i owinałem je sobie wokół nadgarstka, było zajebicie, a wtedy spojrzałem jej prosto w oczy i powiedziałem: „Possij mi fiuta jak grzeczna dziewczynka”. Następną rzeczą, jaką zobaczyłem, była jej pięść mknąca w kierunku mojej twarzy. – Emerson wydaje z siebie jęk.

– Cholera! – Krzywię się.

– O kurwa! – grzmi Hunter.

Biedna Maggie, siedząca po drugiej stronie stołu, spogląda na Emersona z przerażeniem malującym się w szeroko otwartych oczach.

– Chyba jednak jej się nie podobało.

Nie mogę powstrzymać się od śmiechu, gdy widzę, jak mój najlepszy kumpel wykrzywia twarz, przykładając do policzka szklanę z lodowatym piwem, aby złagodzić ból promieniujący z olbrzymiego, fioletowego sińca pod okiem. Zapłaciłbym każde pieniądze, by zobaczyć, jak to wyglądało na żywo. Mogę sobie tylko wyobrazić sytuację, kiedy ten wielki facet sądzi, że ma przed sobą uległą kobitkę, a ona wali go z pięści prosto w twarz.

Trochę szkoda, że nie udało im się zabawić i nie wiedzieli, że nie gustują w tych samych igraszkach w zaciszu sypialni.

– Rozumiecie... Myślałem, że świetnie się dogadujemy. Wydawało się, że lubi dobrą zabawę i jest chętna – kontynuuje

Emerson. – Ale chyba się pomyliłem. Najwyraźniej nie spodobała jej się ta odrobina męskiej dominacji w łóżku.

Tak, doskonale znam to uczucie. Ostatnim razem, gdy przyprowadziłem do domu dziewczynę, a potem spróbowałem z nią czegoś ostrzejszego, też nie poszło mi najlepiej, i to delikatnie rzecz ujmując. Starałem się nagrywać seks – nie zadziało. Poprosiłem inną laskę, by się masturbowała i pozwoliła mi patrzeć – nic. Usiłowałem zrobić kobiecie palcówkę w knajpie, w miejscu publicznym, gdzie mimo wszystko nikt nie mógł zobaczyć, co wyprawiamy – zero reakcji.

Miałem wrażenie, że jestem jakimś dziwakiem. Że coś jest ze mną nie tak, bo chcę spróbować czegoś nietypowego. Emerson musi czuć się dokładnie tak samo ze swoją potrzebą dominacji.

Kto z nas poczuł się na tyle swobodnie, żeby poprosić o to, czego pragnie, tylko po to, by zostać odrzuconym i potraktowanym jak świr? Więc tak... świetnie znam to uczucie.

Pewnie dlatego tak długo nie byłem z kobietą w łóżku.

– Kurwa, stary. – Gdy słowa padają z moich ust, przyjaciele zwracają się w moją stronę. – Przecież to jakiś absurd, że nie można się z kimś spasować według tego, co kto lubi w sypialni.

Wszyscy wybuchają śmiechem. Oczywiście uważają, że żartuję, bo robię to prawdopodobnie w większości przypadków. Ale nie tym razem.

– Mówię, kurwa, poważnie – oznajmiam, przebijając się przez salwy śmiechu. – Pomyślcie, jakby było miło, gdybyście mogli umówić się z kimś, kto lubi świntuszyć w ten sam sposób co wy. Nie musielibyście ukrywać tego, co was najbardziej kręci, ani się tego wstydzić.

– Chyba cię popierdoliło, Garrett – odpowiada Hunter.

Z hukiem odstawiam piwo na stół.

– Wcale nie. Kto z nas nie ma jakichś odjechanych łóżkowych fantazji, które zawsze chciał zrealizować, ale wstydził się o nich mówić? W sensie, jak widać, Emerson nie bał się wyrazić ich na głos.

Znowu się śmieją.

– Dajcie spokój. Mówię serio – podkreślam. Mogą sobie żartować, ile wlezie, jednak słyszałem ich sprośne historyjki. Wiem, że moi przyjaciele mają swoje dziwactwa, do których się nie przyznają. – Spośród tych wszystkich waszych popaprzanych fantazji, którą najbardziej chcielibyście zrealizować? Jestem pewny, że któraś chodzi wam po głowie. Czekam na pomysły.

– Ty pierwszy – odpowiada Maggie z psotnym uśmiechem.

– Dobrze. – Prostuję plecy i wychylam do końca piwo, pozwalając, by odwaga płynąca z procentów przeniknęła do moich żył.

– Lubię patrzeć.

– Patrzeć na co? – pyta Hunter, spoglądając na mnie sceptycznie.

Wzruszam ramionami.

– Chyba na wszystko.

– Czyli wolisz obserwować, jak ludzie uprawiają seks, niż samemu go uprawiać?

Nigdy nie myślałem o tym w ten sposób, ale tak, chyba tak. Kiwam głową.

– Jesteś voyeurystą, czyli podglądaczem – stwierdza Emerson, a ja zerkam na niego. Wcale nie brzmi, jakby był zaskoczony.

Choć nigdy nie próbowałem użyć tego słowa, żeby sprawdzić, czy do mnie pasuje, jakoś nie budzi ono moich obiekcji. Wydaje się, że ma sens i chyba właśnie tym jestem.

– Czy to naprawdę takie dziwne? – pytam. – Mówię oczywiście o sytuacji za obopólną zgodą. Nie łączę po okolicy i nie podglądam ludzi przez okna, ale jeśli znalazłbym dziewczynę, która nie miałaby nic przeciwko temu, by pozwolić mi patrzeć na nią samą... albo z kimś innym... Nie wiem, na samą myśl robi mi się gorąco. Dlaczego miałbym się tego wstydzić?

– Nie powinieneś – odpowiada Emerson.

Widzę, że w końcu zaczyna traktować mnie poważnie. W zasadzie jego wyraz twarzy świadczy o tym, że po głowie tłucze mu się jakiś pomysł.

I właśnie tego mi potrzeba.

Szczerze mówiąc, ostatnie lata były trudne. Trzymam się kurczowo tej firmy, lecz gdyby nie przyjaciele, których tam poznałem, chyba już dobrych kilka miesięcy temu opuściłbym pokład. Ta praca wysysa z człowieka duszę. Nieustannie trzeba realizować cudze cele i marzenia, a potem obserwować, jak organizowane wydarzenia kończą się kląpą, natomiast zainwestowana kasa odpływa i nie wraca na konto firmy.

Uwielbiam pracę w branży rozrywkowej. Kocham imprezy, ludzi oraz emocje związane z całym procesem planowania, niemniej ostatnio moja motywacja, żeby w ogóle wstać z łóżka, a co dopiero pojawić się w firmie, wynosi zero. Potrzebuję czegoś, co by mnie zmobilizowało. Potrzebuję celu.

Mam więc nadzieję, że pomysł, który kiełkuje w umyśle Emersona, jest dobry, bo kurewsko go potrzebuję.

Następnego dnia rano leżę jeszcze w łóżku, kiedy słyszę dźwięk telefonu. Dzwoni Emerson, by przekazać mi wiadomość – firma, dla której pracujemy, ogłasza upadłość, a ostatnie cztery lata idą się jebać.

Zanim jednak rzuci się to cieniem na moją przyszłość, przyjaciel pyta:

– Byłbyś zainteresowany założeniem naszej własnej firmy?

– Hmm... – Przecieram zaspane oczy i spoglądam na zegar.

Dochodzi jedenasta. – Tak. Zdecydowanie. Dlaczego?

– A co, jeśli byłby to portal randkowy?

Portal randkowy?

Marszczę brwi, czekając, aż rozwinie wątek.

– Wczoraj wieczorem dałeś mi do myślenia. Cała ta gadka o dopasowywaniu się i o naszych fantazjach. Uważam, że to świetny kierunek.

Z zapartym tchem czekam, aż przedstawi coś kuszącego, a nie tylko załączek pomysłu czy zarys planu. Liczę, że Emerson rzuci konkretem, bo inaczej nie wiem, co będzie dalej. Na szczęście mój najlepszy przyjaciel nie robi niczego połowicznie. Gdy włącza mu się zapał, nie ma zmiłuj.

– Zróbmy to. Zaczniemy od apki w stylu portalu randkowego, a nie jakiegoś taniego syfu dla szukających okazji na podryw. Chcę, żeby wiązała się ona z pewnym prestiżem. Różne poziomy członkostwa z opcją VIP i usługami, których ludzie naprawdę potrzebują. Potem, w przyszłości, pomyślę o otwarciu klubu.

– Klubu nocnego?

Proszę, powiedz „nie”.

Chyba nie miałbym dość energii, żeby zajmować się kolejnym bezosobowym klubem nocnym.

– Mówię o seksklubie, Garrett. Ekskluzywnym. O miejscu, w którym ludzie będą mogli swobodnie realizować swoje najśmielsze fantazje. Bez bycia osądzanymi. Bez poczucia wstydu.

O to, kurwa, chodziło.

Siadam, wyprostowany, na łóżku i rozglądam się po zapuszczonym mieszkaniu.

– Czym miałbym się zajmować?

– Jesteś dobry w kontaktach z ludźmi, Garrett. Musisz być twarzą firmy i chcę usłyszeć wszystkie twoje pomysły. Wiem, że masz ich więcej.

– Dobra, wchodzę w to.

– Super.

Wyskakuję z łóżka, przełączam telefon na głośnomówiący, zaparzę kawę i przygotuję się na kolejny dzień. Przyjaciel rzuca następnymi pomysłami, a ja przedstawiam własne. Dręczy mnie wewnętrzny niepokój, obawa, że nie dam rady tego zrobić, ale równocześnie jestem zbyt podekscytowany, aby mnie to powstrzymało.

Emerson Grant we mnie wierzy, a ja nie zamierzam go zawieść. To z kolei oznacza, że nie mogę dopuścić do siebie tych wewnętrznych głosów. Nie mogę pozwolić, by przejęły nad mną kontrolę. Czuję, że to będzie coś wspaniałego. Nasz klub będzie wspaniały. Musi taki być.

– Hej, Emerson – mówię, nim skończymy rozmawiać.

– Tak?

– Dzięki – odpowiadam, licząc, że nie brzmię zbyt tandetnie lub lamersko.

– Nie musisz mi dziękować, Garrett. To był twój pomysł.

Może to prawda, ale właśnie jego zapału i zdolności przywódczych potrzebowałem. Jak już mówiłem, ostatnie lata nie należały do najlepszych, a ja mam dość bycia na dnie. Nie sądzę, żeby Emerson kiedykolwiek zdał sobie sprawę z tego, ile ta firma dla mnie znaczy.

Tak naprawdę *Salacious Players' Club* uratował mi życie.

Część I

Domek nad jeziorem

ZASADA 1

KIEDY JESTEŚ W SEKSKLUBIE, NIE CZYTAJ SMS-ÓW OD MATKI

Garrett

Istnieją tylko trzy rzeczy, które traktuję poważnie: bieganie, dobrze skrojony garnitur i seks.

W przypadku tego ostatniego muszę zachować powagę, ponieważ to moja praca. Nie chodzi oczywiście o uprawianie seksu, ale o to, żeby wiedzieć wszystko na jego temat. Żeby zapewnić przyjemne i pobudzające doznania tym, którzy go uprawiają, jak również tym, którzy chcą patrzeć, jak robią to inni. Powiniennem doskonale zdawać sobie sprawę z tego, co działa na ludzi. Wiedzieć, dzięki czemu czują się bezpiecznie i co sprawi, że wrócą po więcej. Bo granica pomiędzy tym, co ich podnieci, a tym, co ich przerośnie, jest cienka. Muszę zadbać zarówno o mężczyzn, jak i o kobiety.

Jestem specjalistą od szczegółów.

W tej chwili obserwuję rozkoszną parę w pokoju numer siedem, która wszystko robi idealnie. Kobieta jest przykuta kajdanami do łóżka, a przyćmione, czerwone światło podkreśla złocisty odcień jej skóry, podczas gdy mężczyzna za nią posuwa ją w doskonałym tempie i stara się doprowadzić ją na krawędź szaleństwa. Kąt jest znakomity, ale zapisuję w pamięci, by przesunąć łóżko w prawo o jakieś dziesięć stopni, ponieważ wtedy obserwujący będą mogli lepiej widzieć twarz kobiety. Może trudno w to uwierzyć, jednak ludzie właśnie tego pragną... zobaczyc jej

twarz. Malujące się na niej potrzebę i głód, a jednocześnie lekki ból oraz pożądanie.

Dobrze zrobiłem, zapraszając tych dwoje z powrotem. Przyglądałem im się kilka tygodni temu i wpadłem na pomysł, żeby zachęcić pary, które przyciągają tłumy, do ponownego wynajęcia pokoju dla podglądaczy. Mała zniżka na członkostwo, kilka dodatkowych korzyści płynących z pakietu VIP, a w zamian oferuję im wspólny czas w czerwonym pokoju, gdzie przez godzinę ona może poczuć się jak najwyższej klasy prostytutka sprzedająca swoją rozkosz, natomiast on może stać się tym, który zaproponował za nią najwyższą kwotę.

Urządzili ostre przedstawienie. Facet wszedł do pokoju w drogim garniturze i obdarzył kobietę szatańskim uśmiechem, podczas gdy ona starała się wyglądać na niewzruszoną. To było fascynujące, a tłum dał się wciągnąć. Całkowicie.

Cóż, tłum to lekka przesada. Może raczej parę osób. W miejscu, gdzie ustawiają się podglądacze, jest zaciągnięta kotara, otaczając nastrojem intymności niewielką grupę, która się tu zebrała. Tak naprawdę trudno wpuścić tłum do sali dla voyeurystów, bo kiedy próbuje się obserwować coś tak osobistego w towarzystwie stu innych osób, które również usiłują doświadczyć tego samego, to w pewnym sensie cały nastrój szlag trafia. A to przecież miejsce z klasą. Nie chcemy tu hord napalonych facetów obmacujących się jeden obok drugiego, jakby to był jakiś obleśny peep-show w obskurnym sex shopie.

I tu właśnie zaczyna się moja rola. Wiem dokładnie, co ustawić i jak sprawić, aby nic nie wymknęło się spod kontroli. Wszystko musi wyglądać naturalnie, mimo że ja pociągam za sznurki zza kulis.

Jak na razie nie ma żadnych problemów. Jedna dziewczyna przygląda się całej scenie, stojąc samotnie przy oknie – przygryza wargę, gdy widzi, jak kobieta na łóżku ponownie szczytuje. Jest też dwoje ludzi, którzy znajdują się tak blisko siebie, że nie jestem

w stanie stwierdzić, czy to ona trzyma dłoń w jego spodniach, czy on pod jej krótką sukienką, czy też obie te rzeczy dzieją się jednocześnie. Oznacza to mniej więcej tyle, że jest tu wystarczająco ciemno, chociaż właściwie mógłbym poprosić o przyciemnienie czerwonego światła jeszcze odrobinę... Wydaje się, że blask odbija się od metalu w pokoju, co może rozpraszać.

Niemniej, ogólnie rzecz ujmując, atmosfera jest idealna.

W mojej kieszeni wibruje komórka, ale nie wyciągam jej od razu. Posiadanie telefonów w tym miejscu lub w innych prywatnych częściach klubu jest wbrew zasadom, nawet jeśli jestem jednym z właścicieli.

Para w oświetlonym na czerwono pokoju i tak już kończy, więc po cichu wymykam się z sali dla podglądaczy, przechodzę przez prywatne przejście dla personelu, a później kieruję się w stronę biura. Kiedy bezpiecznie stoję w jasnym korytarzu dla pracowników, wyciągam komórkę.

Na ekranie dostrzegam powiadomienie.

Nowa wiadomość od Mamy.

Cudownie. Wiadomość od matki, gdy właśnie oglądałem ludzi, którzy pieprzyli się jak zwierzęta. Jestem gotów założyć się o lewe jądro, że to kolejne zaproszenie, bym dołączył do niej i mojego ojczyma w domku nad jeziorem.

Mama: Powinieneś przyjechać. W tym tygodniu zapowiada ją wspaniałą pogodę.

Ha. No i miałem rację.

Co roku wspólnie z ojczymem jeżdżą do domu nad jeziorem, oddalonego o trzy godziny drogi, i co roku zapraszają mnie, żebym się do nich przyłączył. Pewnie byłbym bardziej skłonny pojechać, gdyby nie wybierała się tam dwudziestotrzyletnia

córnia męża mojej matki. Co roku więc rozczarowuję mamę, odpisując: „Dziękuję, ale podziękuję”, i teraz robię dokładnie to samo.

Mia jest największą zgorą mojego życia. Przez ostatnie piętnaście lat była całkowicie opromieniona ich uwagą i stała się wrzodem na mojej dupie. Chociaż jestem już za stary, żeby uskarżać się na rywalizację wśród rodzeństwa, całkiem odpowiada mi udawanie, że moja przybrana siostra w ogóle nie istnieje.

– Z kim piszesz? – pyta Hunter ponad moim ramieniem, kiedy gapię się w telefon, opierając o drzwi.

– Z moją mamą.

– Ohyda, stary. Przecież nawet tu słyszysz, jak za ścianą ruchają się ludzie.

– No i co? Czy to aż takie dziwne? – odpowiadam ze śmiechem.

– Może dla ciebie nie. Pozdrów mamę ode mnie – dodaje i znika na końcu długiego korytarza, kierując się do biura.

– Sam nie wiem, czy próbujesz być miły, czy obleśny! – krzyczę za nim, a echo mojego głosu niesie się wokół.

Słyszysz jeszcze, jak Hunter się śmieje.

Lubię tę robotę tak bardzo, między innymi ze względu na superkontakt pomiędzy mną a pozostałą trójką, z którą prowadzę firmę. Świetnie się dogadujemy. Zawsze jest wesoło, czasem towarzyszy nam pewien stres, lecz nigdy nie robi się zbyt ciężko ani za poważnie.

Właśnie tak lubię.

Na moment zapominam, że jestem w trakcie wymiany SMS-ów z mamą, jednak przypomina mi o tym brzęczenie telefonu dobiegające z mojej dłoni.

Mama: Od lat nie odwiedziłeś nas nad jeziorem.

Dopada mnie poczucie winy, bo wiem, że po raz kolejny ją rozczaruję. Ale trwa ono tylko chwilę. Naprawdę zajmuję się sprawami zawodowymi i nie jest mi łatwo tak po prostu na kilka dni zostawić klub. Boje się, że stracę rozpęd, energię, która jest potrzebna, żeby wszystko szło gładko. Nowe pomysły, innowacyjne projekty, kolejne wydarzenia, napływający klienci i jakże istotne oferty dla VIP-ów – sporo spoczywa na moich barkach, więc nie mogę ryzykować jakichkolwiek zgrzytów, nawet niewielkich.

Wysłałam matce krótką odpowiedź.

Zastanowię się.

Mama: **Powinieneś przyjechać. Mia strasznie się bez ciebie nudzi.**

Uśmiecham się, widząc na ekranie następną wiadomość. Ostatnią rzeczą, którą odczuwa moja przybrana siostra, jest nuda wynikająca z braku mojego towarzystwa. Raczej ma święty spokój. Bo gdy nie ma mnie w pobliżu, może cieszyć się niepodzielną uwagą rodziców. Za to nuda zdecydowanie plasuje się na ostatniej pozycji.

Odpisuję.

Kuszące. Ale gdybym chciał, żeby ktoś syczał na mnie co dziesięć sekund, kupiłbym sobie kota.

Mama: **Bądź miły.**

Miły? Jasne.

Mia i ja nie byliśmy dla siebie mili, odkąd poznaliśmy się piętnaście lat temu, kiedy ona miała osiem lat, a ja dwadzieścia jeden. Właściwie nie powinniśmy mieć problemu ze sobą nawza-

jem, biorąc pod uwagę te trzynaście lat różnicy, jednak w miarę jak Mia dorastała, zawsze znajdowała sposób, żeby działać mi na nerwy. Zawsze była rozpieszczoną smarkułą, która czerpała radość z torturowania mnie swoją obecnością.

Na szczęście nie pozostaje jej dłużny. No i Mia nie ma już ośmiu lat.

Mama: Poza tym Paul bardzo chciałby cię zobaczyć.

Cholera. Znowu wyciągnęła sprawę Paula. Mój ojczym od kilku lat leczy się na raka pęcherza moczowego. W jednej chwili matka mówi, że ma się świetnie, a w następnej... wyjeżdża z takimi tekstami. I to mnie martwi. Powiniennem częściej się z nimi widywać i być na bieżąco, by oboje wiedzieli, że mi zależy, ale po prostu życie codzienne mi na to nie pozwala.

– Spotkamy się w pubie? – pyta Hunter, który właśnie wrócił, czym odrywa moją uwagę od telefonu. – W tym tygodniu kolej Maggie, żeby mieć oko na klub.

– Ach... i znowu będę jedynym samotnym facetem w naszej paczce? Brzmi fajnie. Zakładam, że Drake przyprowdzi wybrankę tego tygodnia?

– Nie mam pewności, czy w tym tygodniu jest jakaś na tapecie – rzuca Hunter. – Więc w razie czego będziesz miał towarzysza.

Przechyliłam głowę i unoszę brwi, zmuszając się do nieznacznego uśmiechu. Najlepszy przyjaciel Huntera, a zarazem szef budowy naszego klubu, Drake, jest znanym podrywaczem i nie usiedzi przy stoliku nawet pięciu minut. Zamiast tego rusza na podbój samotnych dziewczyn siedzących przy barze.

Czwartkowe wyjścia na drinka to nasza tradycja już od dziecięciu lat, jednak nie mam siły spędzać kolejnego wieczoru wśród samych par, nawet jeśli należą one do mojej paczki. Z drugiej strony trudno byłoby mi znowu powiedzieć, że nie przyjdę. Po prostu... dynamika naszej ekipy tak bardzo się zmieni-

ła. Wszystko było w porządku, gdy Hunter i Isabel wzięli ślub, bo nadal mogłem liczyć na Emersona. Ale teraz on jest po uszy zakochany w swojej sekretarce Charlie, co w sumie uważam za wspaniałe. Cieszę się razem z nim.

Naprawdę.

Kiedy otwieram drzwi knajpy, gdzie spędzamy każdy czwartkowy wieczór, moim oczom ukazuje się mężczyzna, którego podziwiam i ubóstwiam od blisko dekady. Liże się z dwudziesto-jednolatką, jakby siedzieli w ostatnim rzędzie sali kinowej, a mi gorycz zaczyna podchodzić do gardła.

– Starczy tego dobrego – jęczę, podchodząc do stolika, przy którym zastaję najlepszego przyjaciela i jego nową, bardzo młodą kobietę. Widzę, że mają większą ochotę na siebie wzajemnie niż na stojące przed nimi napoje.

Charlotte rumieni się i odwraca twarz od Emersona.

– Och, wybacz – odzywa się mój kumpel, podnosząc drinka – myślałem, że lubisz patrzeć.

Przewracam oczami.

– Lubię patrzeć na seks – wyjaśniam. – A nie na jakieś romantyczne mizianko, które właśnie miało tu miejsce.

Charlotte pochyla się, a jej oczy robią się okrągłe jak spodki.

– Zaraz, czy to twój... konik?

– Mój konik? – pytam.

– Tak... twoja fantazja.

Śmieje się cicho.

Jak dla mnie to nieco uproszczone, ale co tam, poźartujmy trochę.

– Chyba można tak powiedzieć. Jestem voyeurystą, choć sądziłem, że już o tym wiesz.

Wzrusza ramionami.

– Po prostu chciałam usłyszeć to z twoich ust. – Podnosi mętne IPA i upija łyk.

Przyglądam jej się przez chwilę. Charlotte jest jedną z tych dziewczyn, które prosto z mostu wałą to, co myślą. Nawet jeśli ma jakieś hamulce, nie jestem pewien, czy wie, jak ich używać, co z kolei pewnie niespecjalnie interesuje mojego najlepszego przyjaciela, który spogląda na nią z wyrazem najgłębszego zauroczenia, jaki kiedykolwiek widziałem na tej jego wiecznie zadowolonej gębie.

Trudno brać to wszystko na poważnie. Właściwie wcale tak tego nie odbieram. Mogę uchodzić za cynika, ale zakochanie się to najbardziej złudna rzecz, jaką można zrobić. Emerson wygląda na szczęśliwego, trzeba mu to oddać, jednak postawmy sprawę uczciwie – jak długo może to potrwać?

Ciesz się seksem i miłym towarzystwem, przyjacielu, bo za kilka lat ona pewnie nie będzie mogła znieść maniery, z jaką przeżywasz jedzenie, z kolei ty będziesz marzył o tym, by nadal móc spokojnie przechodzić się ze mną po klubie.

Moim zdaniem to po prostu niemożliwe, aby dalej wierzyć w te romantyczne bzdury, kiedy ujrzy się głębszą, mroczniejszą stronę danej osoby. Ludzie są zasadniczo pojebani, a co za tym idzie – w związku lepiej być krótko lub, jak w moim przypadku, wcale.

I żeby było zupełnie jasne: nie jestem zazdrosny. Dobrze mi z tym, jak to poukładałem, ponieważ nie mam ochoty zrezygnować ze wszystkiego dla jędrnej pary cycków czy promiennego uśmiechu. Fakt, że mój kumpel dał się na to nabrać, nie oznacza, że sam kiedykolwiek będę w podobnej sytuacji.

Nagle Charlotte odstawia piwo i przygląda mi się zmrużonymi oczami.

– Czy to znaczy, że chciałbyś nas obserwować?

Emerson wybucha śmiechem, ale ja staram się zachować pokerową twarz.

– Jesteś pierwszą dziewczyną mojego przyjaciela, która mnie o to pyta. Nadal czekam, aż Isabel i Hunter mi to zaproponują – dodaję żartobliwie.

– Odpowiedz na pytanie. – Opiera ręce o stół, a w jej wzroku dostrzegam wyzwanie.

Zastanawiam się nad tym przez moment. Nie chodzi o to, że chcę oglądać mojego przyjaciela nago albo przelecieć jego dziewczynę. Robię to, żeby przyjrzeć się interakcji. Żeby zobaczyć, jak ludzie wyrażają siebie podczas seksu, jak się poruszają, jak brzmią, gdy szczytują. Seks nigdy nie jest taki sam, niezależnie od tego, kto go uprawia. A pornosy się nie liczą. Za bardzo bazują na scenariuszu i w dodatku są kontrolowane. Więc tak, lubię podglądać, bo seks to najbardziej fascynująca czynność, którą wykonuje dwoje – lub więcej – ludzi.

– Nie odrzuciłbym takiej propozycji. Czy to zaproszenie?

– Nie – wtrąca Emerson, co sprawia, że zaczynam się śmiać.

– W porządku. Muszę tylko was złapać, kiedy będziecie nocą w klubie – odpowiadam, a on nie potrafi ukryć uśmiechu, który wkrada się na jego twarz.

– Prawda – dodaje Charlotte.

Hunter, Drake oraz Isabel, jak zwykle spóźnieni, wchodzą do pubu. Gdy cała piątka wita się i za chwilę wpada w spokojny tok rozmowy, czuję, że się odsuwam. Znowu.

Ostatnio często tak robię i jestem przekonany, że to nie umknęło ich uwadze.

Prawda wygląda tak, że wolałbym siedzieć w domu i upajać się własną samotnością, zamiast przebywać w zatłoczonej knajpie pod czujnym okiem najbliższych przyjaciół. Wyciągam telefon w poszukiwaniu SMS-ów i maili, które jakoś nie przychodzą. Prawie chciałbym, żeby w klubie wydarzyło się coś, co pozwoliłoby mi skupić uwagę na czymś innym.

Jako dobry kolega zostaję, by wypić jeszcze jedną kolejkę, staram się śmiać ze wszystkich dowcipów i nawet sam opowiadam

kilka. Ale już o jedenastej docieram do domu, zamieniam garnitur od Toma Forda na tanią, flanelową piżamę, po czym padam na łóżko. Rozważam, czy nie skorzystać z jednego z serwisów internetowych, gdzie można czatować z seksownymi, młodymi kobietami. Nie... to nie byłoby poniżej mojej godności. Robiłem to już wcześniej... oczywiście w celach badawczych.

Jednak to nie jest prawdziwe. Nic już się takie nie wydaje.